

Po jakimś czasie spędzonym w pokoiku poczuł głód, który ssał łapczywie trzewia, jak dziecko matczyne mleko. Jednak świadomy był tego, że nie zrobił żadnych zakupów przed kupnem domu. Powoli więc wyszedł z pomieszczenia pozostawiając misia na małej poduszce. Zszedł po schodach i nagle poczuł dziwny chłód. Miał wrażenie, jakby ktoś go obserwował. Jednak brak światła w całym domu spowodował, że Michał nie miał ochoty dociekać, skąd to uczucie. Ostrożnie doszedł do frontowych drzwi, przekręcił klamkę i szybko zatrzaskał za sobą te solidne wrota. Kluczem zabezpieczył posesję. Odetchnął z ulgą, gdy zostawił za sobą to wrażenie. Ktokolwiek tam był, Michał miał nadzieję, że więcej nie wróci.

Odprężony schodził po schodach, gdy nagle załamała się pod stopą drewniana podłoga. Sprawiało to wrażenie, jakby ktoś wciągnął ją pod rząd sztachet. Przerazające uczucie. Przez chwilę miał wrażenie, że coś się o niego otarło. Jakiś kot czy pies. Miał tylko nadzieję, że nie był to szczur. Tyle razy słyszał rozmaite historie, co to za zwierzęta. Na samą myśl włos na głowie się jeżył.

Kiedys tata opowiadał, jak to prababki siostra znalazła z rana swoje martwe dziecko zalane krwią bez noska, oczu i uszu. Prawdziwa tragedia, zwłaszcza że długo się o nie starała. Początkowo obwiniali złe duchy, demony i inne przedmioty kultu. Odczyniali jakieś klątwy i inne zabobony. Z czasem jednak wyszło na jaw czyja to sprawka. Nocą, gdy już wszyscy spali, włochaty potwór wdrapał się na małżeńskie łóżko i wplątał niechcący w siostry prababki długie loki. Kobieta postawiła na baczność całą chałupę. Kto żyw, biegł zaraz do izby na pomoc. Zapalili lampy naftowe i zobaczyli zakrwawioną kobietę w białej koszuli nocnej, z czymś wplątanym we włosy. Szamotała się długo z tym wielkim zwierzem, które sukcesywnie tworzyło nowe zarysowania na skórze przerażonej ofiary. Znalazł się pośród gapiów śmiałek, który popędził po nóż. Ściął krwawe pukle, wraz z nimi opadł na ziemię włochaty potwór. Lekko poturbowany, zaraz przewrócił się z powrotem na łapy i uciekał w popłochu. Jednak tenże śmiałek go dogonił. Przycisnął ogon drewnianym klompiem, po czym drugą nogą zadawał kilkakrotnie śmiertelne ciosy. Zdechł morderca a wraz z nim odeszła klątwa. Z czasem kobieta ponownie zaszła w ciążę, lecz tym razem pilnowała dzieciątka jak oka w głowie.

Michał lękliwie wyswobodził się z drewnianych okowów. Ostrożnie zszedł po schodach, potem szybko popędził do ciemnego samochodu. Drżącą ręką wyjął klucz z kieszeni i otworzył auto. W środku pachniało skórą i drogimi perfumami. Michał za kierownicą znów poczuł, że jest we właściwym miejscu. Przywykł do życia w luksusie, a kupno tego domu w sumie wcale nie było do niego podobne. Włączył ulubioną muzykę, odpalił lśniącego mustanga i z warkotem ruszył piaszczystą drogą.

Podjechał do najbliższego sklepu w Jeleniewie. Wysiadł z samochodu i zderzył się ze spojrzeniami tubylców. Nie często przecież widzą taką maszynę, tym bardziej tu, gdzie jest pełno różnorodnych form ukształtowania powierzchni. Bardziej spodziewaliby się minivana albo jeepa, w każdym razie, nie sportowego samochodu, wyglądającego jak milion dolarów.

Wyszedł pewnie jak na rozdanie jakichś nagród. Patrzył zza okularów do jazdy na tych śmiesznych małomiasteczkowych ludzi, którzy z zazdrości mało co nie pękli. Lekko się uśmiechnął. Uwielbiał to uczucie wzroku obcych zachodzących w głowę, kim jest tajemniczy przybysz. Wszedł dumnym krokiem do sklepu, w którym od progu spotkał się z zadziwieniem sprzedawczyni. Młoda dziewczyna patrzyła na niego z ustami układającymi się w literę „o”. To dość niecodzienny widok, nawet dla Michała. Jeszcze nigdy jego twarz nikogo tak nie zdziwiła. Nie był może najprzystojniejszy, ale bez przesady, żeby od wej-

ścia robić taką minę.

- Wie pani co? Wygląda pani teraz jak taka lalekczka gumowa. Ta mina jest dość niestosowna, chyba że to rozgrzewka? – powiedział z tajemniczym uśmiechem. Michał starał się być zagadką wobec kobiet. Lekko nieśmiały, może trochę zamknięty w sobie, a czasem nawet bezczelny. Dziewczyna ze srebrnym aparatem na zębach zaraz zmieniła wyraz twarzy. Teraz wyglądała na nieco zniesmaczoną. Jak mógł ktoś tak pomyśleć?

- Wie pan co, niestosowna to jest pańska uwaga. Ja tu tylko wykonuję swoje obowiązki. Jestem pewna, że i pan tak zaczynał, zanim doszedł do tego garniaka. Proszę więc o trochę kultury, jeśli jeszcze na nią pana stać. – Wybrnęła z sytuacji obronną ręką. Michał nie spodziewał się takiej riposty ze strony przeciwniczki. W ogóle chyba za szybko ocenił dziewczynę. Miała trochę racji. Doskonale pamiętał pierwszą pracę, jak był popychadłem dla szefa i zaparzaczem wielu kaw.

- Nie złość się, bo podobno to szkodzi piękności. — Popatrzył w ciemne oczy dziewczyny. Nie wiedział dlaczego, ale wydawały się wyjątkowo mądre. Chwilę zawiesił wzrok i rzekł - Już przestań się dąsać. To była tylko taka szczeniacka zaczepka, za którą przepraszam.

- Co podać? – powiedziała oschle.

- Poczekaj chwilę, muszę się rozejrzeć i zastanowić, bo na razie, o niczym innym nie myślałem, tylko o twoich oczach.

- A pan znowu swoje. Wydawało mi się, że już wyjaśniłam - nie jestem zainteresowana jakąś intrygą. Jak już pan podejmie decyzję, to niech powie, co trzeba. Poza tym nie chcę nic już słyszeć.

- Ale...

- Cicho – powiedziałam! – Michał oniemiał z zachwytu. Zawsze pociągały go wygadane kobiety. Zobaczył ją w zupełnie innym świetle. Wysoka, szczupła brunetka z piwnymi oczami. Włosy miała długie, proste, jakby na nich codziennie żelazkiem prasowała niewyszukane ubrania. Usta pełne, lśniące od jakiegoś błyszczczyku, czy innej pomadki. Omal jej nie zlekceważył przez ten aparat i niefortunną minę. Tak łatwo jest ocenić, a z trudem zmienić zdanie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

euterpe, dodano 03.10.2014 15:11

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.